

Dr. Apolonja Koperska

KOBIETA — OBYWATELKA¹

Obecnie często słyszymy lub czytamy takie zdania: „Dziś wszyscy w Polsce są równymi obywatelami. Teraz we własnym państwie – jako wolni obywatele – sami sobą rządzić możemy. Kobiety też w tych rządach udział biorą, bo otrzymały równouprawnienie polityczne” itp.

Czy my rozumiemy takie powiedzenia? A jeśli nam się zdaje, że je rozumiemy, to czy aby rozumiemy je dobrze?

Źle zrozumiana równość²

Wielu Polaków, na nieszczęście bardzo wielu, pamięta z pierwszego zdania tylko słowa „wszyscy są równymi”, a rozumieją to tak, że wczorajszy dróżnik może dziś być – zawiadowcą stacji, robotnik fabryczny – dyrektorem fabryki, wieśniak od pług – ministrem. I to nie dlatego, że się wykształcił, że się zna na rzeczy, że umie dobrze spełniać obowiązki wyższego stanowiska, nie! tylko dlatego, że „przecież wszyscy są równymi”. A jeszcze inni tak tę równość rozumieją, że „skoro ty masz, a ja nie, to mi daj, bo mamy być równi”. Że się mówi, iż „wszyscy są równymi obywatelami”, to znaczy, że pod względem praw obywatelskich i politycznych wszyscy są równymi, o tem ci ludzie nie wiedzą, lub nie chcą wiedzieć, bo nie rozumieją, co to znaczy być obywatelem.

¹ Prezentowany tekst pierwotnie został zamieszczony w pierwszym numerze czasopisma „Przewodnik Społeczny”, wychodzącego od roku 1919/20 do 1939, poświęconego Kierownictwu Stowarzyszeń Polskich. Por. Apolonja Koperska, „Kobieta-obywatelka”. *Przewodnik Społeczny* 1 (1919/20): 37–42. W niniejszym opracowaniu zachowano oryginalną składnię, stylistykę i interpunkcję, z małymi wyjątkami, które potraktowano jako błędy drukarskie (wszelkie zmiany zostały oznaczone przypisami).

² Tak zaznaczone podtytuły w tekście oryginalnym znajdowały się na marginesach i miały prawdopodobnie pomagać w strukturalizacji tekstu, ułatwiać czytanie i orientowanie się w głównej problematyce poruszanej w danej części artykułu.

Trzeba poznać obowiązki obywatelskie

A my, kobiety polskie, które też jesteśmy obywatelkami państwa polskiego, czy my rozumiemy, co to znaczy? Oj! chyba nie, boć Prusak, Moskal czy Austriak chciał z nas mieć tylko poddanych, nie obywateli na równych prawach z innymi. Poświęćmy więc chętnie trochę czasu i uwagi, aby dobrze zrozumieć, co to znaczy być obywatelem we własnym państwie, bo – jak nam to tak często mówią na zebraniach, na wiecach, w gazetach piszą – dziś w Polsce wszyscy obywatele sami sobą rządzą. A to już każdy z góry może przewidzieć, że jak się rządzić będziemy, tak nam też i będzie. Będziemy się źle zarządzili, będzie nam źle; będziemy się dobrze zarządzili, będzie nam dobrze.

Kobiety są również obywatelkami

Skoro zaś i my, kobiety, dopuszczone jesteśmy do udziału w tym rządzeniu, więc tem więcej powinnyśmy te sprawy poznać, najpierw żeby wiedzieć, czy to wogóle warto brać udział w tej nowej pracy, a potem, jeśli się okaże, że i kobiety powinny w rządzeniu państwem brać udział, żeby wiedzieć, co i jak robić należy. Wszak wiele kobiet, kiedy im mówić o sprawach politycznych, o równouprawnieniu politycznym, wzrusza ramionami i mówi z przekąsem: „Ech! tam równouprawnienie! I co mi z niego przyjdzie? Czy to ono mi obiad ugotuje, albo dziury połata? Ja się muszę troszczyć o gospodarstwo, o dzieci, o zarobek, nie mam czasu ani głowy do politykowania. A zresztą, czy to mężczyźni mało się między sobą kłócą i gryzą o tę politykę, jeszcze tam kobiety potrzebne!”

Powinnyśmy się przekonać, czy taka mowa jest rozsądna i czy – postępując podług tych słów – nie wyrządziłyby kobiety właśnie sobie i swoim rodzinom, dobrowolnie, choć nieświadomie, największej krzywdy.

W tym celu rozważymy:

- I. najpierw: co to znaczy być obywatelem?
- II. następnie: jak to obywatele sami sobą rządzą?
- III. wreszcie: czy kobiety powinny w tych rządach brać udział i dlaczego?

I. Co to znaczy być obywatelem?

Obywatel to cząstka społeczeństwa

Jeśli na jakiego człowieka mówię, że jest „ojcem”, to zaznaczam przez to, że jest członkiem rodziny; jeśli go nazwę „żołnierzem”, to wskazuję, że jest członkiem armji. Podobnie, jeśli powiem o nim, że jest „obywatelem” oznaczam, że jest członkiem państwa, czy miasta, czy wsi. Mówi się więc „obywatel Polski”, „obywatel miasta Poznania”, „obywatel gminy gołuchowskiej, czy wsi Gołuchów” itp. Zawsze więc, kiedy mówimy o człowieku jako o obywatelu, mamy na myśli

człowieka jako częśćkę państwa, miasta, miasteczka czy wsi. A że każde państwo, miasto czy wieś ma takich członków wielu, setki, tysiące, a nawet miliony, więc każdy obywatel jest zawsze współobywatelem wielu innych ludzi, z którymi łączy go wspólna przynależność do jednego państwa, miasta czy wsi.

Chcąc więc dobrze zrozumieć, co to znaczy być obywatelem i to dobrym obywatelem oczywiście, trzeba poznać jakim powinien być człowiek a) w stosunku do państwa, miasta czy wsi, b) w stosunku do współobywateli.

O tych sprawach jest tyle do powiedzenia, że musimy to sobie rozłożyć na cały szereg wykładów. Dziś rozważymy jeden tylko punkt ze stosunku obywatela do państwa, a mianowicie ten, dlaczego dobry obywatel powinien brać udział w życiu i całego państwa wogóle i tej jego części – miasta lub wsi – w szczególności, w której spędza swe życie.

Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w drugiej części, do której też obecnie przechodzimy.

II. Jak obywatele sami sobą rządzą?

Jużeśmy się wszyscy osłuchali z takimi powiedzeniami jak: „Dziś są czasy demokratyczne. Polska powstaje jako państwo demokratyczne” itp., znane też nam są nazwy stronnictw politycznych: jak socjaldemokracja, narodowa demokracja, demokracja chrześcijańska.

Co znaczy słowo demokracja?

Najpierw króciutko objaśnię sam wyraz demokracja. Pochodzi on od dwóch wyrazów greckich (*demos* i *kratejn*), które znaczą rządy ludu – ludowładztwo. Wprawdzie dawni Grecy³ nadawali temu wyrazowi *demos* – lud cokolwiek inne znaczenie niż my dzisiaj. Ale to mniejsza. My dzisiaj przez *demos* – lud rozumiemy wszystkich obywateli jednego kraju. Dla nas tedy demokracja znaczy ludowładztwo jako rządy wszystkich obywateli.

Słuchając tego wyjaśnienia, niejedna pewnie sobie pomyśli: „No to taka demokracja chyba wcale na świecie nie istnieje, boć – gdyby w jakim państwie wszyscy rządzili, to kimby oni wreszcie rządzili? Do rozkazywania byłiby wszyscy, ale kto do słuchania?”

A jednak naprawdę Polska powstaje, jako państwo demokratyczne i właśnie dlatego bardzo jest ważnym, aby zrozumieć, jak to w państwie demokratycznym naprawdę wszyscy władzę sprawują, a jednak są i tacy, co rozkazują i tacy, którzy słuchają.

³ W oryginalnym tekście wyraz ten został napisany małą literą, co potraktowano jako pomyłkę w druku.

Rządy małego kantonu Szwajcarskiego

Ułatwi nam zrozumienie tej sprawy, gdy się przyjrzymy, jak to się już dzieje w innych państwach demokratycznych. Wezmę przytem dwa przykłady: jeden małego państwa, a drugi dużego. Tem małym państwem – to jeden z kantonów szwajcarskich, Appenzell, tak duży mniej więcej jak jeden nasz powiat. Otóż w tem państewku żyje zaledwie kilka tysięcy obywateli dorosłych (kobiety nie biorą tam jeszcze udziału w rządach). Raz na rok zbierają się wszyscy w oznaczonym miejscu i obradują wspólnie nad sprawami swego kantonu, potem uchwalają sobie bądź prawa, bądź jakie rozporządzenia lub przepisy, a wszystko stosownie do swoich potrzeb i dla wspólnego pożytku. Wreszcie wybierają z pośród siebie ludzi, którym zlecają, aby wykonali uchwały, albo, aby przypilnowali tych, którzy je mają wykonywać, winnych zaś sądzili i karali. I tak co rok. Widzimy więc, że tutaj cały naród sobą rządzi wtedy, kiedy obraduje. A gdy obrady ukończone i wykonawcy wybrani, wtedy ta władza wykonawcza tylko rządzi, a reszta jej słucha, aż do następnego roku. Gdyby zaś który z urzędników chciał nadużyć swej władzy i swego stanowiska, to na następnym zgromadzeniu powszechnym, po krzywdzeni mogą go zaskarżyć i, jeśli urzędnik zasłużył, będzie ukarany.

Rządy w dużym państwie

Rzecz jasna, że tak mogą się rządzić tylko państwka małe. W dużych zaś państwach, gdzie żyją miliony obywateli, wspólne obrady wszystkich razem są niemożliwe. Dlatego w tych państwach tylko niewielka część obywateli schodzi się na obrady. Ale obywatele tych, jako swoich przedstawicieli posłów, wybierają wszyscy pełnoletni obywatele a dziś w wielu już państwach, również i w Polsce, także wszystkie pełnoletnie obywatelki. W Polsce na sejm ustawodawczy wybierano jednego przedstawiciela lub jedną przedstawicielkę na jakie 50 000 obywateli. W wyborach do rad, np. do rady miejskiej Poznania, wypadła jeden radca na jakie 1530 obywateli poznańskich. Wybrani posłowie lub radcowie radzą na sejmie lub w radach miejskich czy wiejskich nad sprawami całego kraju lub poszczególnych miast czy gmin. Ponieważ jednak wszyscy wybierają tych przedstawicieli, więc wszyscy wykonują władzę wtedy, kiedy wybierają, a wybrani wtedy, kiedy radzą i uchwalają. Kiedy zaś posłowie na sejmie lub radcy w radzie miejskiej czy wiejskiej ustanowią wykonawców swoich uchwał i postanowień, to ci wykonawcy: ministrowie i urzędnicy, w kraju rządzą, to jest dbają, aby tak się wszystko działo, jak naród przez swych przedstawicieli uchwalił. W ten sposób wszyscy obywatele sami sobą rządzą, o państwie mówimy wówczas, że jest suwerenne, t. zn. nie ma ponad sejm nikogo, ktoby miał w kraju prawo przewodzić, a o miastach i gminach wiejskich mówimy, że posiadają samorząd.

Przy równości wybierać najlepszych

Równość zaś obywateli polega przedewszystkiem na tem, że każdy ma jednako-
we prawo wybierać i być wybranym na posła. Ani urodzenie, ani majątek, ani
wykształcenie, ani zawód, nie stanowią różnicy, każdy ma ten sam głos i każdego
głos znaczy tyle, co i innego. Sam jednak zdrowy rozum stawia konieczne warun-
ki dla tego, który chce być wybrany: aby był uczciwy, rozumny, kochał swój kraj
i znał się na sprawach, nad którymi ma radzić, bo tylko tacy posłowie obradują
dla dobra wszystkich, a nie dla dobra jednej części, z krzywdą innych.

III. Czy kobiety powinny korzystać z udzielonego im równouprawnienia politycznego, a jeżeli tak, to dlaczego?

Zły rząd z winy obywateli i obywaterek

Słyszemy często, nawet te, które najmniej się interesują sprawami politycznymi,
że w naszym obecnym sejmie nie wszystko się dobrze dzieje, że rząd nie zawsze
robi, co do niego należy itp. Otóż, kto tu winien, że się ile dzieje: posłowie, czy mi-
nistrowie? Pewnie, że poczęści i jedni i drudzy, ale przedewszystkiem sami oby-
watele i obywatelki. „Jakto, czyż my chcemy złych posłów lub ministrów?”
zawoła niejedna. Pewnie, że nie chcemy, bo i któżby chciał? Ale przypomnijmy
sobie, że przecież przedstawiciele nasi pochodzą z wyborów. A czy my w czasie
wyborów postarałyśmy się dowiedzieć, na kogo warto głosować? Czy w dniu wy-
borów pobudziłyśmy się oddać swój głos? Jeżeli zaś zaniedbałyśmy spełnić swe
obowiązki obywatelskie, to teraz ponosimy skutki tego, że przeszedł niejeden po-
seł albo radny, który ani Boga w sercu ma, ani dba o dobro całego narodu, miasta
lub całej gminy, a tylko myśl!, jakby na tem posłowaniu zrobił interes, on albo
jego partja.

Dawniej mówiono, że złemu narodowi Bóg za karę dawał złego króla. Dziś,
jeśli naród nie dba sumiennie o swoje sprawy, to sam sobie karę gotuje, bo do-
puszcza do władzy i rządów złych ludzi, od których potem cierpi niejedno zło.

Pamiętajmy jednak, że w tych sprawach jeden, dwoje, troje, ani nawet sto lu-
dzi nic nie przeprowadzi. Tu muszą łączyć się tysiące i miliony. Jak np. jeden po-
seł przypada na jakie 50 000 obywateli, to nawet 20 000 dobrych może być prze-
głosowanych przez 30 000 złych. Dlatego to w tych sprawach trzeba zawsze iść
ławą, wszyscy razem zgodnie.

Kobiety powinny brać udział w wyborach

W tem też leży jeden z najważniejszych powodów, dlaczego kobiety, które są do bremini obywatelkami kraju, powinny korzystać z przyznanych im praw politycznych. Jest nas bardzo dużo, więcej niż mężczyźni, trzeba więc, abyśmy setkami tysięcy naszych głosów dopomogły do wyboru takich posłów, którzy – uczciwi⁴ i znający się na rzeczy – pracowaliby dla dobra wszystkich.

Drugi zaś powód to ten, że wiele spraw, o których się obraduje w sejmie, czy w radach miejskich lub wiejskich, w szczególny sposób obchodzi kobiety, zwłaszcza żony i matki, np., kwestia praw małżonków do majątku, wychowanie dzieci i szkolnictwo, walka z pijaństwem i rozpustą itd. Dobrze jest, jeśli w takich sprawach radzą nie tylko mężczyźni, ale i kobiety. Wybrane na posłów lub radne, bo one gorliwiej się zajmą sprawami które tak blisko je obchodzą.

Dużoby jeszcze o tych sprawach należało mówić, żeby je zupełnie dokładnie wytłumaczyć, to też powrócimy do nich jeszcze nieraz. Nie żałujmy tylko czasu, trudu ani grosza na oświecanie się w tych sprawach, a zwłaszcza uczęszczajmy pilnie na zebrania stowarzyszenia, gdzie nam te sprawy tłumaczą.

A gdy tak w całej Polsce znajdują się setki, tysiące i miliony dobrze uświadomionych obywaterek, to możemy być spokojni o nasz kraj, bo tylko w dobre ręce złożą kobiety polskie kierownictwo losami własnego państwa.

Niniejszy tekst dr Apolonii Koperskiej⁵ posiada raczej walor popularnonaukowy i wybitnie wychowawczy niż naukowy, niemniej jednak warto zwrócić na niego uwagę z przynajmniej dwóch powodów. Po pierwsze, można przypuszczać, iż stanowi on pokłosie wprowadzonego w 1918 roku prawa wyborczego dla nowo powstałego po długotrwałym zniewoleniu państwa polskiego, które to jako jedno z pierwszych na świecie gwarantowało kobietom pełne prawa wyborcze. Podejmując tę problematykę, Koperska pragnie z jednej strony objaśnić w sposób jasny i prosty kwestię wyborów w państwach demokratycznych oraz jednocześnie zadziałać w sposób wychowawczy na kobiety, wskazując argumenty przemawiające za korzystaniem z przyznanych im praw wyborczych. Można zatem powiedzieć, iż prowadzi ona na łamach czasopisma swoiste wychowanie społeczne

⁴ W tym miejscu w tekście oryginalnym znajduje się zapis „szciwi”, co potraktowano jako błąd w druku.

⁵ Dr Apolonia Koperska, siostra Tomea (1887–1944) – siostra zakonna w zakonie SS. Sakramentek, brała aktywny udział w Powstaniu Warszawskim: oddział „Bakcyl” (Sanitariat Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej), Grupa „Północ”: Szpital Sióstr Sakramentek, gdzie pełniła rolę sanitariuszki. Zmarła pod gruzami kościoła SS. Sakramentek w Warszawie, zbombardowanego w czasie trwania Powstania Warszawskiego. Zob. *Powstańcze biogramy: Apolonia Koperska*, dostępny online: <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/apolonia-koperska,22390.html> (dostęp: 15.03.2018).

czy wychowanie do demokracji, zwracając się do grupy odbiorców niemających doświadczenia w uczestniczeniu w życiu publicznym.

Można również spojrzeć na ten tekst w sposób bardziej ogólny – czyż takie nawoływanie do udziału w wyborach, do podejmowania odpowiedzialności za życie społeczne i polityczne kraju, którego jesteśmy obywatelami, nie jest aktualne do dziś? Programy i koncepcje wychowania do demokracji czy edukacji obywatelskiej również współcześnie starają się wychowywać do uczestnictwa w procedurach demokratycznych, wskazują konsekwencje bierności wyborczej, podkreślają, że przy małej frekwencji wyborczej „milcząca większość” pozostawia najważniejsze decyzje społeczne i polityczne w rękach aktywnej, chociaż nie zawsze reprezentującej całość społeczeństwa mniejszości. Tekst Koperskiej, pomimo że być może oczywisty dla człowieka współczesnego, przypomina nam o tych ważnych kwestiach, o znaczeniu „pojedynczego głosu”, o konieczności działania na rzecz społeczeństwa i podejmowania odpowiedzialności nie tylko za siebie, ale również za swoje otoczenie.

Wybór i opracowanie: *Dominika Jagielska*
Uniwersytet Jagielloński